

Powrót zemsty

Sędziowie bardzo lubią, jak w czasie rozprawy pozwany zachowuje się skromnie, potulnie, a nawet z unizonością. Lubią, jak w ten sposób okazuje im się szacunek.

Taką radę słyszałem od moich pełnomocników, adwokatów i radców prawnych, kiedy stawałem przed sądem. Niekiedy widziałem tę unizoność także z ich strony. Jednym słowem sędzia, to nie byle kto, to ważna i bardzo wrażliwa figura. Z żartów lepiej zrezygnować.

Kiedy więc usłyszałem z ust sędzi Naczelnego Sądu Administracyjnego Ireny Kamińskiej, a było to w styczniu ub. roku na Kongresie Sędziów Polskich, że sędziowie są „nadzwyczajną kastą”, wcale się nie zdziwiłem, choć zaskoczyła mnie szczerść tego wyznania. Co prawda sędzia tłumaczyła później, że sformułowanie to zostało wyrwane z kontekstu, że jest trochę niezręczne, ale w końcu podtrzymała je, mówiąc: „nadal się pod nim podpisuję”. Bo jak tłumaczyła, do kasty nie można się dostać przez urodzenie, tylko przez ciężką pracę. „W jakimś sensie jesteśmy niezwykli” – tłumaczyła, gdyż „od kilkudziesięciu lat wbrew politykom, którzy robią wszystkie reformy, wbrew obywatelom i obok tego co jest naprawdę potrzebne, staramy się opanować ten chaos, który powodują właśnie politycy, władza ustawodawcza i wykonawcza”. Zastanawiać mogą słowa „wbrew obywatelom”, ale to pewnie też niezręczność.

Od tego pamiętnego wystąpienia często używam określenia „nadzwyczajna kasta”, będąc w pełni upoważniony, gdyż samodzielnie nigdy bym się nie odważył zaliczyć sędziów do jakiejś „kasty”. Kasta nadal kojarzy mi się z indyjskim podziałem społeczeństwa, choć nie wiem, czy jest on jeszcze aktualny.

Nie minął rok, a sędzia Irena Kamińska znowu błysnęła, na spotkaniu w Fundacji Batorego, która, jak wiadomo, jest finansowana przez giełdowego spekulanta Georga Sorosa. „Będę szczerą, pragnę zemsty” – wyznała, dlatego, że mnie arogancja tej władzy, ta bezczelność, to lekceważenie po prostu irytuje, że pragnę zemsty”.

Natychmiast jednak uspokajająco dodała – „Ale jestem prawnikiem i jestem sędzią. Wobec czego, to wszystko nie może w żaden sposób przypominać działania obecnej władzy”. Słowa te znowu odbiły się szerokim echem w społeczeństwie, ale trafiły też do innych sędziów. Rzecznik Dyscyplinarny NSA podjął czynności wyjaśniające, czy wypowiedź sędzi NSA w stanie spoczynku stanowi podstawę do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Krajowa Rada Sądownictwa także ma się wypowiedzieć w tej sprawie. Będziemy cierpliwie czekać na wyrok.

Publicysta jest w lepszej sytuacji, może sam ocenić i podsumować słowa sędzi Ireny Kamińskiej, a nawet dołączyć własne subiektywne uzasadnienie. W tym celu zjrzałem do publicznych danych na temat pani sędzi. Ukończyła prawo w 1975 roku na Uniwersytecie w Łodzi. Nie wiadomo, czy były to studia stacjonarne, czy zaoczne, gdyż rozpoczęła je w wieku 23 lat. Tyle miałem, gdy kończyłem prawo na UMK w Toruniu. Czym się zajmowała przez 4 lata poprzedzające studia, nie wiadomo, wiadomo zaś, że w 1979 roku, czyli tuż po ukończeniu studiów, orzekała w sądownictwie powszechnym, a nawet została sędzią Sądu Okręgowego. A więc bezpośrednio po studiach mogła już orzekać, bez sędziowskiej aplikacji? Może nie jestem precyzyjny, na wszelki wypadek, przepraszam, ale cytuję informacje (w każdej chwili możliwe do zweryfikowania i poprawienia przez zainteresowanego) jakie podaje portal Wikipedia. W latach 1998-2002 była członkinią Krajowej Rady Sądownictwa, a nawet zasiadała w jej prezydium, będąc równocześnie rzecznikiem

prasowym KRS. W 2002 roku została wiceprezesem NSA. Co ważne sędzia Irena Kamińska przez kilkanaście lat działała w Stowarzyszeniu Sędziów „Iustitia”, a nawet była prezesem tej organizacji. W 2010 roku zakładała Stowarzyszenie Sędziów „Themis” i także została jego prezesem. Dziś te dwa stowarzyszenia sędziowskie jawnie krytykują władzę wykonawczą i ustawodawczą, a sędzia Irena Kamińska jest sztandarową postacią obu stowarzyszeń. I pewnie wychowała nowe pokolenia prawników? I pewnie w duchu „nadzwyczajnej kasty”.

Co jest najbardziej smutne w tej historii? Mówiąc o zemście, sędzia Kamińska cofnęła naszą cywilizację do czasów pogańskich, no może do początków XI wieku. Wtedy bowiem, pod wpływem chrześcijaństwa, aby wyeliminować zemstę, która przejawiała się w nieustannych wojnach, mnisi burgundzcy zaproponowali, aby zaprzestać zemsty od środy wieczorem do poranku w poniedziałek, także w każde święto, w wigilię i w oktawę. Od roku 1041 powoływanie się na zemstę zostało zarzucone w prawie całej Europie. Wkrótce Kościół katolicki wymusił zakaz msty, czyli zemsty, na władzy świeckiej, a w jej miejsce wkroczył wymiar sprawiedliwości, czyli prawo. Za sprawą sędzi Ireny Kamińskiej odżyła stara idea zemsty, dawnej msty. Pojawiło się słowo dawno zapomniane w naszym życiu publicznym. Ale dzięki temu mogłem odświeżyć stare książki i przypomnieć, jak za sprawą chrześcijaństwa potępiono w Europie zemstę.

www.wojciechreszczyński.pl

151 wSieci 04.02.2019